

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie i Sztuka”:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14	7	4	—1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedzielę od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Madeleine za jeden wiersz garmonowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi na jeden wiersz petiti lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwiastujące na jeden wiersz petiti lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petiti 3 kop., najniższe 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

Teatr „EDEN”

UL. WIELKA № 45.

Obrazy artystyczne:

Hrabina de Moncero, podług romansu Dumasa. — Miłość poety, sztuka, wykonana przez słynnych artystów paryskich. Zdjęcia w naturalnych kolorach. Liczne nowości. 5—3—282a

Dymisja Bülowa.

Depesze wieczorne niespodzianką dla nikogo być nie mogły. Dymisja Bülowa stała się koniecznością, odkąd potwór w rodzaju sfinksa — blok przez pół liberalny, przez pół konserwatywny — zbuntował się przeciw swemu twórcy i — rozpadł się. Blok ten był nie tylko „najgłupszym” z pomysłów ex-kancelarza, ale też najlepszym wyrazem jego systemu politycznego. Polegał on na zdolności lawirowania między przeciwnościami systemu rządów konstytucyjno-autokratycznych i rzeczywistością niemiecką.

Rzeczywistość ta przedstawia się dla stanowiska socjalnego junkrów coraz trudniej: odkąd Niemcy przekształcili się z kraju rolniczego w kraj *par excellence* przemysłowy, odkąd głównym źródłem sił państwa i dobrobytu narodu stał się eksport na rynki światowe produktów fabrycznych, przywileje „Ritterów” i „Freiherrów” rażą coraz wyraźniej — anachronizmem. Uwidoczniają się one tem mocniej, iż faktycznie ziemianstwo niemieckie nie tylko daje się wypierać przemysłowi, ale ulega bezwzględnie cofaniu się. Wielkie majątki częściowo bankrutują, częściowo ulegają rozdrabnianiu. Do rzadkich prowincji, gdzie dotąd za tytułem może jeszcze stać siła ekonomiczna, należą „kresy wschodnie” — kraj dotąd jeszcze rolniczy. Dlatego to junkrowie szukają sposobu na ułatwienie sobie przenoszenia się w Poznańskie — i stąd pochodzi ich zapach hakatystyczny.

Zapał ten podziela władza najwyższa ze względów łatwo zrozumiałych. W interesie dynastji leży możliwie jak najdłuższe utrzymanie się przy resztkach samowładztwa. Z temi zaś aspiracjami najszerszej sympatyzować mogą w Niemczech jedynie właśnie „Rittery” i „Freiherry”. Wieg też polityka Wilhelma II dokłada wszelkich starań, by siły ich krzepić, a co najmniej tworzyć siły tych pozory.

Lecz jakkolwiek cesarz obecny — najsamowładniejszy z monarchów konstytucyjnych — całem sercem o-przeć się pragnie wyłącznie na szlachę ziemiańską, nie może on jednakowoż ignorować postulatów sfer

innych, na których wprowadzić nie dynastja, ale za to państwo się opiera. Pragnie więc tak działać, by sytości wilka nie okupować całością owcy: popierać konserwatystów, ale i liberałów nie szkodzić.

Tą to właśnie zasadą kierowała się polityka wewnętrzna Bülowa. I trzeba mu przyznać, że był doskonałym jej wyrazicielem. Wprowadził nazywając go „mydłkiem” politycznym; ale w istocie tylko mydłęk mógł w takiej sytuacji działać należyście.

Atoli bankructwo całego — z góry nakreślonego — systemu, mającego godzić krzyżujące się interesy dynastji i państwa, uwidoczniło się już w przeprowadzeniu ustawy wywłaszczeniowej. Hakatyzm ziemianstwa tak je oszołomił, że zapomnieli o ono o pierwszej zasadzie konserwatystów, że wielka własność winna być *non tam tangere*. Przez zgodzenie się na możliwość ekspropriacji, junkrowie sami wyłamywali wrota nieetykalności swych dóbr, a rząd, zmuszony rachować się z liberałami mieszoanctwem, nie mógł już od-tąd oprzeć się żądaniu opodatkowania spadków.

Samo postawienie tego projektu jest faktem daleko znamienitszym, niż przypadkowe jego obalenie przez parlament. Projekt dowodził, że rząd, szukający oparcia w junkrach, stracił już równowagę, że łańcuch go-tów jest spaść z cienkiej linki, po której dotąd chodził, na stronę — liberałów.

Jest to tem prawdopodobniejsze, że wielkie ziemianstwo traci obecnie poparcie mas chłopskich, które — w Niemczech przeważnie zamożne — należało do związku agrarnego razem ze szlachtą. Dziś wśród właścicieli tamtejszego zaczyna ujawniać się ruch separatystyczny w stosunku do własności wielkiej. Drobnu rolnicy i kolonisci podejmują hasło odrębności interesów i krząć między nimi zaczyna myśl podziału gruntów. Jest to bezwarunkowo dziełce ustawy wywłaszczeniowej. Myśl ta odzywa się jeszcze słabo, bardzo cicho, ale, jak zapewnia p. Morawski, głoszą obecnie autor „Der kommende Tag” — myśl, chęć, zamiar są już w powietrzu. Wybor-nie to stwierdza piosenka, którą lud śpiewa:

Michel sagt zu seinem Sohne:
Hol der Teufel die Barone.
Ob sie Deutsch sind oder Polen
Alle soll der Teufel holen!

Taki to nastroj w masach stworzyła polityka Bülowa. Bülowa? Nie! Bülow — to ostatecznie tylko manekin. Działalność jego była ta-

ka tylko, jaką w danych warunkach być musiała. Doskonale wyraził o-owej konieczności staje się obecnie ofiarą jej bliskiego bankructwa.

Bo ostatecznie można przypu-szczać, że rządowi (a właściwie dy-nastji) uda się jeszcze raz, dwa, wreszcie trzy razy przeprowadzić wybory po swojej myśli i nie dopu-szczać do parlamentu lewicy. Wo-bec jednak nastroju społeczeństwa skończyć się to kiedyś musi. Przyj-dzie do głosu Izba, która nie tylko uchwali ostrożny podatek od spad-ków, ale pójdzie dalej i jaskrawo wyprowadzi konsekwencje z ustawy wywłaszczeniowej.

Tymczasem udało się. Niebezpieczeństwo zażegnano od-prawieniem Bülowa i powołaniem na jego miejsce Bethmanna-Hollwega. Osobisty ten przyjaciel cesarza Wil-helma należy jawnie do stronnictwa konserwatywnego, ale — jak twier-dzą gazety niemieckie — zdradza nie-znak przekonania liberalne. Poza-tem „taki sam zwolennik kompromisów, jakim był Bülow, mniej błyskotliwy i elegantski nazwaną, zato w po-jmowaniu zadań swoich gruntownie-j, mąż o dłuższym tużurku i głę-b-szej filozofji”.

Widzimy więc, że narazie — nie się nie zmienia. Odszedł Bülow N° 1, nastaje Bülow N° 2. Szczególniej obojętną będzie ta zmiana dla ży-wiołu polskiego w zaborze pruskim. Dla charakterystyki obecnej fi-gury kanclerza wogóle znamienne brzmią niedawne żale berlińskiego „Tageblatt”, który pisał:

„Z cichą rezygnacją oczekuje na-ród niemiecki urzędowej noty, któ-ra mu obwieści nazwisko nowego kanclerza. Nominacja nowego kie-rownika polityki państwowej jest aktem, rozstrzygającym o złych lub dobrych losach 60 milionów ludno-sci, lecz o wólg i życzenie tych mi-ljonów nikt nie pyta i nowy pro-rok ma nagle zejść na ziemię nie- jako z obłoków. Podczas gdy w państwach parlamentarnych rozda-wanie urzędów państwowych doko-nywa się wedle ściśle określonych reguł, a w każdym takim wypadku zgóry wiadomo, jaki będzie kieru-nek nowego rządu, w Niemczech wszystko zawisło od przypadkowego podszeptu doradców korony, osobi-atego porwy lub nagłego impulsu władcy”.

Wynurzenia te — dodaje krakow-ska „N. Reforma” — nie bardzo za-szczytne dla 60-milionowego „narodu filozofów”, charakteryzują do-skonale obecny konstytucyjny abso-lutyzm w Niemczech. „Tageblatt” jednak — dodamy — zbyt wielką wagę przywiązuje do tej lub owej osobi-wości kanclerza. Bo w warunkach

dotychczas, czy to będzie Bülow, czy Bethmann-Hollweg, czy jaki in-ny Wedel albo Löwenfeld — stać się on zawsze musi parawanem, z po-za którego przemawiać będzie sam Wil-helm II — usobienie idei samowładztwa, maskowanego parlamentaryst-mem.

Teobald Bethman-Hollweg.

Nowomianowany kanclerz Rzeszy niemieckiej urodził się w dniu 29 listopada 1856 roku, jest więc prze-szło o dwa lata starszy od cesarza Wilhelma.

Będąc studentem uniwersytetu w Bonn, poznał cesarza osobiście w charakterze członka stowarzyszenia „Borussia”. Dawna znajomość ta wpłynęła prawdopodobnie nieco na obecną karierę Bethmana-Hollwega. Mając lat 30 był już landratem w okręgu „Oberbarnim”, a w r. 1890 obrany został na posła do Reichsta-gu, gdzie przyłączył się do partji rządowej. Zmuszony został jednak wkrótce do złożenia mandatu z po-wodu zakwestjonowania jego waż-ności, poczem szybko doszedł sta-nowiska naczelnego rady prezyden-tury w Poczdamie, następnie został prezydentem rządowym okręgu by-dgoskiego skąd po upływie trzech miesięcy z początkiem r. 1900, mia-nowano go nadprezydentem Poczda-mu.

Już w roku 1901 Bethman-Hol-lweg mógłby zostać ministrem spraw wewnętrznych, uważał jednak, że nie nadeszła jeszcze odpowiednia dlań pora i dopiero po upływie 4 lat wszedł do składu ministerjum pruskiego, obejmując w r. 1905 sta-nowisko ministra spraw wewnętrz-nych, po zgonie Hammersteina. W dwa lata później został sekretarzem stanu ministerjum spraw wewnętrz-nych, obecnie zaś otrzymał najwyż-sze stanowisko w niemieckiej sferze urzędniczej.

Dotychczasowy zatem zastę-pca kanclerza stanął na czele rzą-dów; księcia Bülowa zastąpił czło-wiek od wielu już lat podziwiający we wszystkich niemal sprawach je-go zapatrywania, który był z nim zawsze w ścisłym kontakcie. P. Bethman-Hollweg więc kierować będzie niewątpliwie i nadal sprawa-mi temi w tym samym duchu.

Według opinji powszechnej, in-dywidualnego piętna rządom swym kanclerz nie nada, nie będąc sam indywidualnością wybitną.

Jest on wprawdzie wnukiem mi-nistra pruskiego, ale ród jego po-chodzi z Niderlandów. Bethmanno-

Teatr Polski. W sobotę 4 lipca 1909 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

„Wesoła wdówka”

opieretka

Jutro: o 2½ pp. po cen. zniż. „Pod gwiazdą banderą”, wiecz. „Osiłek”.

TEATR-CYRK.

Towarzystwo artystów ukraińskich pod reżyserją D. A. Hajdamaki i O. Z. Susłowa. W sobotę 4 lipca z udziałem artystów: I. S. Szostakowskiej, D. A. Hajdamaki i L. J. Madko przedstaw. dziennie o g. 2 pp. po cenach zniżonych od 12 do 50 kop.: dramat „Za wolę i prawdę”. W 5 akt. ze śpiewami i tańcami Kolesienienki. Wczoraj po cenach zwyczaj. „Kara Boża” na zakoń-czenie chóru i tańca. Początek o nych dramat w 5 aktach Madki. Chóry i tańce. godz. 9 wiecz.

OGRÓD BOTANICZNY.

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon № 364. 2a

TEATR LETNI.

Lipcowy atrakcyjny program.

Masa nowości.

Nieustający koncert do 4 g. w nocy.

Dziś wielkie przedstawienie galowe.

Masa nowości!

Od g. 2-jej pp. na pięknej werandzie obia-dy, podczas których i wieczorem od 8-1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefaneseo

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kobiecych. Pobyt i opratrunki od rbl. 3 do 8 dziennie. Ambulatorjum od 12—1. 13a

Dr. Jan Latinik

ordynuje w Karlsbadzie

Mühlbrunnstrasse dom „Raphael”. 10—6—15a

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE

INŻ. CYWIŃSKI I S-KA

Głównie przedstawicielstwo na 10 gubernji.

Parowe młocarnie i lokomobile

Angielskich wszechświatowej sławy fabryk

BROWN & MAY i NALDER & NALDER. — 140 medali

do 1903 r. sprzedano 2280 parowych młocarn i 8000 maszyn i kotłów.

Cena młocarni 54” — 1500 r., młocarni 54” i lokomobili CH — 3500 rb.

w przybliżeniu z dostawą do stacji Kijenta lub w Mińsku. Na Rolniczej wystawie w Mińsku uznane za jedne z najlepszych, działających bez zarzutu. (Patrz 124 str. Sprawozdania Wystawy Mińskiej. Towarz. Rolniczego, przedstawiciela Ministerjum Rolnictwa D. Arcybaszewa,

Młyny, Turbiny, Projekty domów, niwelacje. Krochmalnie. Ekspertyzy sądowe techniczne. 4—1—286a

☛ Za działalność biura 2 wielkie medale srebrne. ☛

Szanownemu Obywatelstwu parafji ihumiejskiej i smilowieckiej za okaza-ną pomoc i współzuciele

ś. i p.

Ksiedzu Wacławowi Iwanowskiemu

proboszczowi ihumiejskiemu oraz jego rodzinie, z głębi serca płynące „Bóg zapłać” składają rodzice

Aleksander i Helena Iwanowscy.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

2) M. Domańska.

BLASKI.

— Tolu, dobry wieczór! Chodź-te do nas!.

— Chodź na kolację, — rzekła su-cho Adela.

Odmruknęła bardzo niskim gło-sem coś niewyraźnego o fartuchu i o rękach poplamionych gliną — i zni-kała w ciemności. Edmund poszedł za nią do pokoju, który był nawpół celą, a nawpół pracownią rzeźbiar-ską.

W kącie stało skromne żelazne łóżko i jakiś kuferek, a resztę wy-pełniały rzeźbiarskie przybory, po-piersia w pół wykończone, glina, gru-pa znacznej wysokości, tajemniczo mokrem płótnem osłonięta.

Na ścianie, odbijając wytworno-ścią ram od tej ocalej surowej pro-stoty, wisiała piękna reprodukcja fotograficzna Rodina „Le baiser”. Namiętny żar zapamiętania zdawał się milcząco płynąć od tej grupy

wnosić drażniącą, niespodzianą nu-tę w chłód dziewięczonego pokoju.

U sufitu paliła się lampa z re-flektorem. W białym ostrym świe-tle Tola stała brzydka, niezgrabna, owinięta w poplamiony gliną far-tuch, bardzo zmieszana. Krótkie ko-smyki spadały na jej pochylone czo-ło w nieładzie pozbawionym wdzię-ku; oczy miała wbite w ziemię. Ed-mund chciał ją wziąć za rękę, lecz cofnęła ją ruchem szorstkim, mru-żąc coś o powalaniu gliną.

— Chodź, gwałtem cię stąd wy-ciagnę, za dużo pracujesz, za dużo tu siedzisz.

— Ciekawam co mam „robić in-nego”? Tylko tu mi dobrze — z gliną i z tem...

Wskazała na Rodina.

Edmund zmieszał się, nie wie-dząc sam czemu. Rzucił jakiś fra-zes o kipiącym w kóło życia o pra-cy, która każdego woła — i nagle ur-wał, czując, jak jego słowa opadają bez życia, niby martwe liście, w ja-snej ciszy tego pokoju.

— Czy nie pokażesz mi swojej pracy? — rzeki zbliżając się do pie-destału, gdzie osłonięta grupa bie-lała.

Tola podniosła nagle oczy, które

były niespodzianką w jej twarzy, piękne oczy o mocnym spojrzeniu — i twardo rzekła:

— Nie!

— Ani mnie, ani nikomu?

— Nikomu!

— Po cóż więc twoja praca?

Milezała, potem rzekła nagle:

— Gdyby w żaden sposób nie

wypowiedzieć tego, co w nas jest, to można się udusić, prawda?

Patrzył w tajemniczy blask, ja-ki rozświecił jej rysy niby niespo-dzianie wniesione światło, pociągnię-ty, zaciękawiony. Była zawsze dla niego zagadką, która co czasem na-pieśniała niewytłomaczonym niepo-kojem, niejasnem przecuciem jakieś winy. A najsurowszy egzamin nie odkrywał żadnej.

Po tym błysku nagłym, znów zgasiła, cofnęła się w siebie, stała zmieszana, niepewna swych ruchów, niezgrabna. Patrzyła w bok z pod-nastrzępionej grzywy. Aby coś po-wiedzieć, zaproponował niepewnie:

— Chodź z nami. Dziś mam wy-jatkowo wolny wieczór.

Cofnęła się ruchem broniącego się zwierzątka. A gdy wychodził, zdziwiony i nieco dotknięty, biegło

za nim spojrzenie jak niemy krzyk rozpacznej miłości.

— Gdzieś Tola?

— Nie chce przyjść.

— Dziwaczy się — rzekła Adela

dogmatycznie i ucinkowo. Przemawiała zawsze pewnikami.

— Musi być dziwaczka po ojcu alkoholiku.

W głosie doktora był triumf manjaka idei.

— A jednak jest niezmiernie zdolna. Spotkałem niedawno Doliń-skiego, który mówił mi, że uważa ją za jedną ze swych najlepszych uczennic — i wróży jej przyszłość świetną.

— Właśnie, zdolności wybujałe w jednym tylko kierunku. Natura ogromnie niezrównoważona, nie har-monijna. Pierwszy objaw zwyrod-nienia...

Zanosilo się na wykład, który Adela przerwała. Przeglądała przy-niesiony przed chwilą „Świat” i wy-krzyknęła zdziwiona:

— Mira Snarska! Ta sama! Patrz, Edmundzie!

Pochylił się nad ilustracją z ży-wą ciekawością. Uderzyło weń spoj-rzenie drwiące, pełne iskier i głębi, pustoty i smutku. Te same! Tylko

ta piękna kobieta, bardzo strojna, z perłami w spletrzonych włosach, z zuchwałym tryumfem odsłaniają-ca pyszne ramiona i szyję — obca była, nieznana... jakby wroga...

— To ta mała, córka starej war-jatki śpiewaczki? — Ona też zapowia-dała siłą skłonność do hysterji. Po-cóż ją tu umieścili?

— Jest także śpiewaczką i przy-jedźta tu z koncertem — objaśniła Adela.

— We czwartek... Czy pójdiesz? — spytał brat prawie nieśmiało.

Wzruszyła ramionami.

— Czy ja mam czas. Nie o kon-certach nam myśleć obecnie. We czwartek właśnie posiedzenie zarzą-du we dnie, a wieczorem pierwszy egzamin w szkole ochotniarek. Wię-ciej przygotowane będziemy wybie-rać do zajęć praktycznych w szkół-ce frehlońskiej. Ty nie masz na dziś wieczór?

— Nie. Będę przygotowywał ju-trzejszy wykład.

Cisza zapanowała w domu, pra-cowiata cisza umysłowych zajęć, ciągnących do późnej godziny.

Edmund w swym pokoju odró-znił skrzyżnienie pióra ojca, szelest kart przewracanych przez Adelę w

stosach kajetów, nagle, nerwowe kroki w pokoju Toli, która zdawała się rzucać wśród czterech ścian kłatki. Chwilami turkot dorożki, ro-snącej jak grzmot, męcił te głosy ciszy

Edmundowi źle szła praca tego wieczoru. Otoczył się dziełami, któ-re świeżo nadeszły z Krakowa, usi-łował wżyć się w swój przedmiot, jako to umiał. Wykłady jego, zwła-szta gdy miał do czynienia z inte-ligentną młodzieżą, bywały czasem świetną improwizacją, tyle w nie wkładał miłującej duszy. Upajał się sam swym przedmiotem, temi sło-wami, którym nareszcie wolno było rozbrzmieć publicznie, a nie już szeptać trwoniąc w ukryciu. Na pierwszym wykładzie drżał ze wzru-szenia...

Dziś nie mógł się skupić. Myśl snuła się leniwo, przerywanym cią-giem. Walczył jeszcze ze sobą, aż zniechęconym ruchem odsunął książ-ki i papiery. Skradającym się kro-kiem poszedł do jadalni, wziął ze stołu numer „Świata” i wstydząc się siebie, wrócił z nim do biurka. Z odbłaskiem dalekiego uśmiechu w oczach, wpatrywał się w portrecik. Wspominał...

(D. C. N.)

wie uciekli stamtąd niegdys w epoce prześladowania żydów i zamieszkałi narazie w Nassau, pod Frankfurtem i tu, jako poważni bankierzy, zdobyli świetne stanowisko, które zaczęła następnie sława Rothschildów.

O ŚRODKI NA FLOTĘ.

W naradzie międzydepartamentowej, która, jak wiadomo, ma za zadanie czuwać nad budową nowych pancerników, powstały poważne różnice zdań na gruncie „zaliczek” i „asygnowań”.

Przedstawiciele ministerstwa finansów i kontroli państwa stanowczo i kategorycznie protestują przeciwko udzielaniu fabrykom „dla przygotowania niezbędnych materiałów” jednorazowo po pięć milionów rubli na każdy statek i w najlepszym razie zgadzają się załadować na udzielenie po półtora miliona.

Nie chcą się także zgodzić na wydanie 50 milj. rubli dla umontowania tych żaglowców, a to tembardziej, że suma powyższa jeszcze nie jest „ostateczną” i może być znakomicie zwiększona.

Liczyby te, bądź co bądź wprost nie do uwierzenia, stwierdzają, o ile miała słuszność opinia, która kwestionowała wszelkie asygnowania na flotę w warunkach obecnych.

Skutkiem rozbieżności zdań w naradzie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potrzebnym będzie oddanie całej sprawy pod decyzję wyższą.

Przewrót w Persji.

Za przykładem Turcji poszła obecnie Persja. Rewolucjonisci perscy, wspomaganie przez dziki szczerbachiarów, zdobyli stolicę Persji — Teheran i są dziś już panami sytuacji. Jaki los oczekuje szacha — obecnie przewidzieć trudno, najpewniej jednak zostanie ogłoszona detronizacja szacha, a miejsce jego, być może, zajmie wódz bachtiarów, od dawna rywalizujący o władzę z szachami.

Dla stosunków wewnętrznych Persji kryzys ten wielkiego znaczenia mieć nie może, natomiast będzie miał on wpływ na całokształt stosunków politycznych, związanych z sytuacją w Persji. Szczególnie niebezpieczny czynnik stanowi obecność wojsk rosyjskich w Persji. Dyplomacja rosyjska zechce, bezwzględnie, skorzystać z nadarzającej się sposobności, by ugruntować swe stanowisko w Persji, o ile plany te nie napotkają przeszkód ze strony mocarstw zainteresowanych, w pierwszym rzędzie Turcji, która nie życzy wcale „pozostawienia” wolnej ręki Rosji.

Co ciekawsze jest jednak, wypadkami w Persji interesuje się podobno żywo — Japonia.

Nowy ten czynnik wszechświatowego koncertu politycznego, zainteresowany jest w tem, aby nie dopuścić do wzrostu potęgi Rosji. Dochodzi tedy wiecej o koncentrację 200-tysięcznej armii w Mandżurii, jako o akcję równoległą do posuwania się wojsk rosyjskich w głąb Persji. Japoni chodziliby w danym razie nie tylko o jej bezpośredni stosunek do Rosji, ale i o ożenienie się wśród ludów azjatyckich nowym urokiem — obrońcy niepodległości państw azjatyckich przeciwko inwazji europejskich.

Dokola wypadków w Persji wytwarza się tedy ruch, który w orbitę swą wciąga interesy nie tylko wszystkich niemal państw europejskich, ale i najważniejszego czynnika politycznego — Azji — Japonii. Stąd wielka tych wypadków doniosłość.

Jeżeli jednak mamy wierzyć oświadczeniom półrządowym, to w ministerium spraw zagranicznych w Petersburgu, z zupełnym spokojem przyjmują nadchodzące wiadomości o wypadkach w Persji.

Otrzymał ten telegramy od pełnomocnika rosyjskiego, Sablina i to właśnie oddziaływa tak uspokajająco.

A Sablin bynajmniej nie widzi rzeczy w tak czarnych kolorach i zapewnia, że przewódca oddziałów rewolucyjnych, które zajęły Teheran, zapewnił wszystkich dyplomatów zagranicznych o zupełnem ich bezpieczeństwie.

Wszakże niepodobna zareczyć, że tak właśnie będzie, gdyż okoliczności mogą gwałtownie oddziaływać na przebieg wypadków w dobie jak obecna, kiedy napięcie doszło już niemal do kresu, kiedy namiętności już rozgorzały.

Zresztą niebezpieczeństwo dla europejskich może przyjść zgola z innej strony, a mianowicie z obozu monarchistów. Ci ostatni, widząc swą przegrana, mogą zaryzykować jeszcze jakiś krok rozpaczliwy, jak w danym razie — napisać na europejskich, słusznie rozumując, że ten nowy zamęt wywoła bezpośrednie wzmieszczenie się Rosji.

Coś w tym rodzaju można już było obserwować w Tebrisie. Kawaleria szacha dość tam sobie pozwala i tylko dzięki zbliżeniu się wojsk rosyjskich, wszystko wróciło do jakiegoś takiego spokoju.

Obecność wojsk rosyjskich w Kazwinie, podług wiadomości nadeszłych z Petersburga, oddziaływa

nader dobroczynnie na rewolucjonistów, głównie w znaczeniu moralnem. Jest podstawa do mniemania, że gdyby nie wojska rosyjskie, Saepchdar inaczej by przemawiał i już zdarzałyby się gwałty nad cudzoziemcami w Tebrisie.

Wojska zaś rosyjskie, około 5 lub 6 lipca już staną na miejscu, gotowe w każdej chwili do wymarszu na Teheran. Lecz to ostateczność, której nawet Sablin nie przewiduje.

Z drugiej strony, możliwym jest, że jakaś kula zabłąkana, podczas wymiany strzałów, dostanie się i któremu z europejskich, a wtedy wojska wyruszą na Teheran już z konieczności. Lecz w tem nie będzie już winy ani rewolucjonistów ani ich przywódcy Saepchdara.

W interesie rewolucjonistów obecnie bynajmniej nie leży, aby występować przeciw rządowi szacha i komplikować całą sprawę za pomocą gwałtów nad cudzoziemcami. W takim sensie, mniej więcej, przemawiali delegaci bachtiarów i fidałów, zarówno wobec reprezentanta dyplomatycznego Rosji, jak i angielskiego.

Co się zaś tyczy bezpieczeństwa osobistego szacha, Sablin jest pewny, że tymczasem jemu nie nie grozi. Wszystkie swe usiłowania skierują na razie rewolucjonisci w stronę medylisu i usunięcia osobistości rządowych.

Misja rosyjska dotąd nie dostarczyła żadnych wiadomości o ucieczce lub ukryciu się szacha. Choć z drugiej strony możliwym jest, że w razie szybko następujących po sobie wypadków, dla szacha pozostanie takie ukrycie się w którejś z misji, jako jedyna ucieczka. Dział zaś byłoby to przedwczesne.

O przebiegu ostatnich wypadków, otrzymujemy następujące wiadomości telegraficzne:

London. Agencji Reutersa komunikują z Teheranu, że bitwa dnia 1 lipca trwała bez przerwy cały dzień. Rosjacy perscy strzelali cały czas z dział; szarpane ich trafiały w domy europejskich, w pobliżu misji brytyjskiej, przypuszczalnie dla tego, że cała ulica zajęta została przez narodowców, którzy strzelali z dachów. Wojska szacha ostrzeliwały gmach parlamentu z pozycji, obranej za miastem.

Posłowie brytyjski i rosyjski namawiali w dniu 1 lipca szacha do porozumienia się z narodowcami; szach jednak na to się nie zgodził.

Sekretarz misji rosyjskiej przybył o zachodzie słońca do gmachu parlamentu w celu zakomunikowania Saepch-Darowi i Sorder-Asadowi specjalnych propozycji Lachowa i koczaków perskich, którzy proszą o gwarancję w razie kapitulacji. Wodź rewolucyjni odpowiedzieli, że skoro oficerowie i koczacy złożyli broń, uzyskają prawa powrócenia do swych domów lub pozostania w barakach, w charakterze osób neutralnych; koczacy będą mogli pełnić służbę i przy konstytucyjnych rządach, ponieważ wtedy wszyscy otrzymają gwarancję nienaruszalności praw osobistych.

Teheran. Z rozkazu szacha w d. 1 lipca rozpoczęto kanonadę o godz. 7 rano, w celu zburzenia medylisu i otwarcia dostępu do miasta.

Przedstawiciele państw obcych zwrócili się do rezydenta rosyjskiego i posła angielskiego z prośbą o wpłynięcia na szacha w sprawie zawieszenia broni, by dać możność wywiezienia z miasta poddanym zagranicznym. Szach odmówił, oświadczając, że ma prawo bronić się, gdy na niego i dom jego napadają zbrojcy, a walki zaniecha tylko w razie, jeśli napastnicy złożą broń.

Walka w mieście trwała cały dzień. Ogień skoncentrowano przeważnie na domu zajętym przez brygadę koczaków. Artylerja szacha wypuściła przeszło 200 pocisków, miało jednak nie doznało znaczniejszych uszkodzeń.

Piechotę szacha, usiłującą zawładnąć gmachem parlamentu spotkano bombami i zmuszono do odwrotu.

Komunikacja między miastem i letniskiem rezydentami posłów jest bardzo utrudniona; telegraf i telefon nie działają.

Około godziny 7 wieczorem nadeszła wiadomość, że szach ogłosił zawieszenie broni i z rozporządzenia jego wojska cofnęły się do Sattar-Bad. Podczas bitwy kule wpadły do misji rosyjskiej i do banku nikogo na szczęście nie raniąc.

Tebris. Wśród fidałów w endżumie tutejszym kursują pogłoski, że rezydencja szacha w Sattar-Bad została zburzona, a szach zbiegł do misji rosyjskiej.

Fanatycy wygłaszają w meczetach i na rynkach mowy obraźliwe pod adresem Rosji. Ludność nawołuje do broni i agituje na rzecz ogłoszenia Sattar-chana general-gubernatorem Azerbejdżanu.

London. Ag. Reut. telegrafują z Teheranu, że według pogłoszek Lachow wydał rozkaz zaprzestania strzelania; w ciągu ostatnich dwóch godzin koczacy nie strzelali. Kanonada trwa w dalszym ciągu, między bachtiarami — stronnikami szacha i narodowcami. Bombardowania miejscami zaniechano. Wojska szacha atakowały, wieczorem dn. 1 lipca, północną bramę miasta, skąd odparli je ze znaczną stratą narodowców.

Kolonia. Do „Kölnische Ztg.” telegrafują z Teheranu, że dn. 1-go lipca, około godz. 7-jej wieczorem,

wtrągnęło do miasta 200 bachtiarów, przybyłych z Sattar-Bad, którzy zaalarmowali gmach parlamentu, ostrzeliwując z dział „Creuzot”, ze wzgórz, położonych na północ od Teheranu. Ochotnicy, pozostający na służbie u szacha, zaczęli plądrować domy ormiańskie; na flagi państw obcych nie zwracają już żadnej uwagi; plądrowano także kilka domów europejskich.

Narodowcy mają zamiar rozpocząć szturm miasta, a wieczorem usiłować będą wysadzić w powietrze koszar koczaków i dom Lachowa; szkole niemieckiej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Mówią, że do południowej bramy miasta zbliża się oddział bachtiarów, złożony z 2 tysięcy osób.

Berlin. Z Teheranu zawiadamiają, że duchowieństwo Iranu nawołuje do wojny świętej przeciw rojonom i do bojkotowania towarów rosyjskich.

Konstantynopol. Miejscowy endżum perski prosił Portę o pomoc przeciw okupacji rosyjskiej; propaguje bojkotowanie towarów rosyjskich i zorganizował perską agencję telegraficzną, przesyłającą do pism telegramy z Teheranu, zaprzeczające informacjom telegramów agencji Petersburskiej i usposabiające opinię publiczną nieprzyjaźnie dla Rosji.

Konferencja aeronautyczna.

Prasa europejska zamieszcza przed niedawnym czasem wiadomości o zamiarze zwołania przez rząd francuski, o ile możności, jeszcze w roku bieżącym międzynarodowej konferencji w sprawach aeronautyki. Poważem tej propozycji są jakoby skargi niemieckich pilotów na nadmierne cła, pobierane przez władze francuskie od balonów, które wiatr zapędził w granice Francji, oraz brutalne obchodzenie się urzędników francuskich z załogami niemieckich balonów.

Przeciwko zachowaniu się temu zwłaszcza występuje prasa niemiecka, twierdząc, iż sprzeciwia się ono wszelkim prawdom uprzejmości międzynarodowej. Aeronauci niemieccy, wbrew woli swej, znaleźli się w granicach Francji, zmuszeni są płacić cło, w wysokości 500 franków, których już nigdy nie oglądają z powrotem, jakkolwiek balony powracają do kraju, co sprzeciwia się również międzynarodowemu przepisom celnym. W większym jeszcze stopniu sprzeciwia się im fakt, jaki miał niedawno miejsce. Balon niemiecki, który skutkiem niezachowania od załogi okoliczności spułcił się we Francji, zatrzymały władze pograniczne, dla przekonania się zaś, z jakiego materiału zrobiona jest opona, z jedwabiu, czy z bawełny, wycięto z niej kawałek, wielkości dłoni i zapewnienia załogi, iż opona zrobiona jest z bawełny nie odniosły żadnego skutku, celnicy francuscy bowiem mieli nadzieję, iż gdyby się okazało, że jest ona z jedwabiu, mogliby nałożyć cło wyższe o całe sto franków.

Samo już nakładanie cła na balony, które wszakże są jedynie środkami komunikacyjnymi, jest bezprawiem, nie mówiąc o niszczeniu ich, co jest wielkiem nadużyciem ze strony władz francuskich.

Czy niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych zrobiło uwagę w tej kwestii, czy też rząd francuski przestraszył się, że w razie powtórzenia się takich faktów, wystawiony zostanie na pośmiewisko Europy, dość, że gabinet paryski postanowił zaprosić mocarstwa do udziału w międzynarodowej konferencji, której zadaniem będzie ustanowienie przepisów dla aeronautyki. Będzie ona niewątpliwie wielce korzystną dla sprawy żeglugi powietrznej.

Przyszła konferencja zajmie się oczywiście nie tylko kwestją nakładania cła na balony, które, niezależnie od załogi, spadły na obcy teren. Rząd francuski opracował obszerny i szczegółowy program, zawierający nieludwie wszystko, co ma związek z aeronautyką. Zgodnie z programem tym dla balonów, dirzeblów i aeroplanów opracowane być mają przepisy, podobnie jak dla międzynarodowej żeglugi wodnej, regulujące kwestję spuszczenia się ich, zewnętrznych oznak narodowych i t. d. Wszystko to odpowiada istotnym potrzebom i należy się spodziewać, iż uchwali konferencji zadowolenia wszystkich. Pierwszym, który powołał myśl zwołania takiej konferencji był hrabia Zeppelin. Sądził on, że opracowanie regulaminu dla żeglugi powietrznej nie jest zadaniem tak trudnym, jakby się zdawać mogło; winno zaś określić, z jakich punktów wznosić się mogą łodzie powietrzne, udające się za granicę i gdzie winny się spuszczać.

Przed odjazdem aerostaty otrzymał mają od konsula „papierzy okrętowe”, wykazujące liczbę pasażerów, ilość i jakość towarów, bilety, przebieg pocztowy itd. Hr. Zeppelin spodziewa się, iż tą drogą sprawa międzynarodowej komunikacji powietrznej da się z łatwością uregulować, nie naruszając, jak to mniemają niektórzy, przepisów paszportowych i celnych.

Konferencja powinna się również zająć sprawą szpiegowania w czasie wojny z balonów. Stwierdzano już niejednokrotnie, że z balonów można

dokładnie rozpoznać wszelkie warunki strategiczne danego kraju, zarówno na lądzie, morzu, jak i powietrzu. Okoliczność ta usprawiedliwia do pewnego stopnia podejrliwość władz względem aerostatów, przelatujących granice ich państwa, a nawet niegrzeczne zachowanie się względem załogi tych balonów. Nie też dziwnego, że urzędnicy żądają od aerostatów dowodów, iż wyprawa ich nie ma charakteru wywiadowczego. Nielatwa będzie rzeczą, wynaleźć drogę pośrednią, na której zabezpieczenie załogi od nadużyć władz celnych, nie szkodziłoby interesom wojennym. Zdobyćcie wszakże pewnych gwarancji uprzejmości i prawego zachowania się obcych władz do łodzi powietrznych, nie mających nic wspólnego ze szpiegowaniem, nie jest wszakże rzeczą zgola niemożliwą, to też prasa europejska gorąco zaleca przyszłej konferencji włączenie tego punktu do programu swych obrad.

Z chwili.

Senat wyjaśnił, iż organom samorządu miejskiego przysługuje prawo wniesienia petycji na Najwyższe Imię.

Projekt reformy akcji żywnościowej, został już całkowicie ukończony w głównym zarządzie gospodarki miejscowej i został przedstawiony prezesowi Rady ministrów, Stojłpnowi. Następnie, już po zatwierdzeniu, projekt zostanie przesłany do dyktowania na nadzwyczajnych zgromadzeniach ziemskich.

Główny zarząd spraw gospodarki miejscowej zbierze wszystkie zarzuty i uwagi krytyczne ziemstw i wtedy dopiero przystąpi do ostatecznego ułożenia projektu.

Ministerstwo handlu i przemysłu opracowuje obecnie projekt specjalnego departamentu pracy.

Nowy departament skoncentruje całą procedurę w sprawie różnego typu asekuracji robotniczych, ogólnie kwestie dotyczące najmu, normowania czasu roboczego i ustosunkowania między pracą i kapitałem.

Synod św. postanowił z początkiem roku szkolnego 1909—1910 włączyć do programu seminariów duchownych wykłady na temat: „Analiza i obalenie socjalizmu”.

Wskutek przedstawienia niektórych gubernatorów tutejszych co do tego, aby konsula rosyjskie otoczyły opieką wychodźców, którzy udają się na roboty rolne zagranicę, ministerium spraw zagranicznych poleciło wszystkim konsulom rosyjskim we Francji, Danii, Belgii i w Niemczech, aby składali corocznie sprawozdania ze swych spostrzeżeń o ruchu wychodźczym, jak również, aby okazywali wychodźcom pomoc i zbierali dane, dotyczące instytucji robotników rolnych z Rosji.

Jak wiadomo, konsulowie rosyjscy do tej pory nie okazywali robotnikom polskim żadnej pomocy.

Od dn. 30 czerwca, jak wiadomo z telegramów, w Petersburgu odbywa się zjazd wydawców i księgarzy.

Z ogółu zapisanych uczestników, przybyło około 100; przewodniczącym zjazdu został obrany członek Rady Państwa, Iljin.

Prace już zostały rozpoczęte w dwóch sekcjach: wydawniczej i księgarskiej (komisowej). W imieniu wydawców i księgarzy polskich (?) występuje nieznany p. J. Mortkowicz, który nawet — jak pisze „Riecz” — wznosił w tej roli i toasty, jak to było na uroczystości inauguracji w Akwarjum.

Duże firmy wydawnicze rosyjskie są reprezentowane na zjeździe wszystkie bez wyjątku. Poruszono już sprawy zwiększenia procentów komisowych od księgarzy-wydawców i zawarcia konwencji z zagranicą.

Utrzymuje się zdanie, że zjazd ten wypadł bardzo na czasie dla ruchu wydawniczego i księgarskiego w Rosji, który jest teraz w pewnym rozstroju i potrzebuje nowej organizacji.

Członek Rady Państwa, przewodniczący obecnie odbywającemu się zjazdowi wszechrosyjskiego wydawców i księgarzy, Iljin, wystąpił do L. hr. Tołstoj, w imieniu zjazdu, telegram treści następującej:

„Zebrał na urocz. koleżeńską, uczestnik pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu wydawców i księgarzy, przesyłając swe zgodne i gorące pozdrowienie jednemu pisarzowi, który się zniżył do praw osobistych do swych utworów. Niech żyje długie lata wielki pisarz ziemi rosyjskiej!”

„Nowaja Rus” donosi, że wszelkie starania p. Lopuszchowej o złagodzenie regulaminu więziennego dla jej męża, pozostały bez skutku.

Lopuszchowa była około połowy lipca wysłana na Sybir, do pow. beresowskiego, w gub. tobołskiej. Rodzina będzie mu towarzyszyć.

Sprawa normy dla żydów tymczasem została już rozstrzygnięta względem uciążliwych zakładów naukowych. Norma ta wynosi: w stolicach 5 proc., w miejscowościach po za granicami osiadłości — 10 proc. i w granicach osiadłości — 15 proc.

Normy powyższe będą stosowane w ciągu lat kilku nie na podstawie obliczenia całego składu uczących, się lecz w stosunku do ilości nowoprzyjętych.

Dn. 30 czerwca, w parku Pawłow-skim w pobliżu Petersburga, rozegrał się krwawy dramat na tle romanu.

Młoda i znana w sferach arystokratycznych doktorowa Ignatiewa, po burzliwej scenie z młodym liceistą Delarowem, pozabawia się o północy życia wystrzałem z rewolweru.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. św. Józefa Kalasantego W., jutro — Najświętszej Krwi Chr. P., św. Antoniego Zao. i W. Prokopa.

Kronika kościelna. Dnia 4 bm., t. j. w sobotę, jako w doroczną uroczy-

stość św. Józefa Kalasantego, w kościele wileńskim św. Rafała (po-Pijarskim) odbędzie się solenne uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Pielgrzymka do Częstochowy. D. 4 bm., t. j. w sobotę, zapowiedziana od dawna pielgrzymka pątników pobożnych jak z miasta Wilna mieszkańców miejscowych, tak i przybyłych z rozmaitych okolicznych parafii wilejskich, a zapisanych już do grona osób zorganizowanej pielgrzymki, pod przewodnictwem księży: Stanisława Maciejewicza, Juliana Bjadziłowicza i przy udziale innych księży tak miejskich, jak i wilejskich, pościągami popołudniowym warszawskim udaje się do Częstochowy.

Zebrań wszystkich uczestników naznaczono jest w kościele św. Franciszka na godzinę 12 w południe, skąd po odprawieniu modłów o pomyślną podróż pielgrzymi gromadnie pod przewodnictwem duchowieństwa udadzą się na dworzec kolejowy w drogę. Powrót pielgrzymki zapowiedziany jest na 8 lub 9 dzień miesiąca.

Wybory miejskie. Dn. 2 lipca, odbyło się, jak o tem pisaliśmy, posiedzenie komisji gubernialnej do spraw miejskich, na którym została rozpatrzona skarga, podana przez niektórych wyborców. Skarga podana przez tak zw. grupę demokratyczną została odrzucona, jako niezasadzona. Co zaś się tyczy skargi wyborców-rosjan, to większość komisji przyznała, że dozorę podczas wyborów był niedostateczny, jak również wskazano, że wyborcy, wywoływani do składania głosu, powinni byli klasę swe podpisy. Po długiej naradzie polecono zarządowi miejskiemu przedstawić niektóre wyjaśnienia dodatkowe. Oprócz tego polecono niezbędnie członkowi komisji zbadać raz jeszcze niektóre okoliczności, towarzyszące wyborom. Na stepno posiedzenie ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

„Dom rosyjski”. Rozpoczęto przebieg domu rządowego przy ul. Świętojańskiej, w którym dotychczas lokowała się, między innymi, rozzerwa policyjna. Cały lokal zostanie gruntownie przerebiony i przystosowany do potrzeb miejscowych organizacji prawniczych. Ministerium wydzierżawiło dom ten na bardzo dogodnych warunkach. Wszystkie wydatki, jakie pociągnie za sobą przebieg, powinny być, zgodnie z umową, pokryte przez organizację miejscową, która pokładając jednak wielką nadzieję w p. Zamysłowski, interesującym się bardzo całą tą afera i sądzą, że przy jego pomocy uda się części potrzebnych funduszy pozyskać skądinąd.

Nowy lokal będzie bardzo obszerny: czterdziestą przeszło pokoi. Przeróbka ma być dokonana z takim wyrachowaniem, aby każda z miejscowych organizacji prawniczych znalazła w przyszłym „domu rosyjskim” odpowiedni lokal.

Tak np. klub rosyjski zamierza urządzić salę teatralną; istnieje również zamiar założenia drukarni rosyjskiej.

W jednym z lokali parterowych zostanie założony rosyjski sklep spożywczy. Poza tem „domu” tym skoncentrują się wszelkie naukowe, filantropijne i inne towarzystwa i związki.

Jednym słowem „dom rosyjski” zgromadzi wszelkie związki, stowarzyszenia, oraz instytucje wileńskie o zabarwieniu „licie rosyjskim”.

W sprawie wprowadzenia ziemstwa. Zarząd miejski ukochany już, jakśmy o tem pisali, układanie listy właścicieli nieruchomości w mieście Wilnie. Zgodnie z żądaniem ministerium spraw wewnętrznych, wszelkie nieruchomości zostały podzielone na 4 kategorie: 1) oszacowane na sumę do 200 rb., 2) — od 200 do 400 rb., 3) — od 400 do 4 tysięcy rb., 4) — ponad 4 tys. rb.

Właściele nieruchomości zalozonych do grupy pierwszej dzielą się w sposób następujący: prawosławnych 82, starobrzędowców 22, innych pochodzenia rosyjskiego 3, polaków 473, żydów 169, innych narodowości 3.

Grupa druga: polaków 403, żydów 134, prawosławnych 67, starobrzędowców 10, resztę narodowości 10, litwinów 6, innych wyznań 9.

Grupa trzecia: polaków 1090, żydów 651, prawosławnych 294, starobrzędowców 19, litwinów 12, innych wyznań 27, innych narodowości 41.

Grupa czwarta: polaków 457, żydów 458, prawosławnych 81, starobrzędowców 14, litwinów 4, innych wyznań (pochodzenia rosyjskiego 3, resztę narodowości 25).

Nadgół zaś polaków 2428, żydów — 1412, prawosławnych 527, starobrzędowców 61, innych wyznań (pochodzenia rosyjskiego) 42, litwinów 22, resztę narodowości 79.

Teatr polski. Dziś, w sobotę operetka Lehara „Wesoła wdówka”, ścigająca stale tłumy w teatrze, co jest najlepszym dowodem powodzenia jej w ogólnym sezonie. W niedzielę da przedstawienia o godz. 2 i pół po południu, na ludowe przedstawienie (poconach nadzwyczajnie niższych) „Pod gwiazdą bandera”, czyli „Warszawian w Ameryce”, operetka Philippa w 5 aktach; wieczorem po raz pierwszy — ostatnia nowość sezonowa głośnej spółki Cavallotta i Fleura leka komedia p. t. „Osiołek”.

Przypominamy, iż dnia 7 lipca odbył się benefit p. Franciszka Rylla, pierwszego komika naszej sceny. Benefit wybrał na ten wieczór słynną operetkę Straussa „Baron cygański”.

Codziennie odbywają się próby pod kierunkiem p. Okornickiego z tragedji Szekspira „Król Lear” z p. Popławskim w roli tytułowej.

W truple małopolskiej. Benefis ulubionego artysty, p. Matko, wypadł w dniu 2 lipca bardzo pomyślnie. Benefisanci ofiarowali cenne upominki oraz przyjęto go z głośnień owajami; publiczność była ubawiona.

Doskonale partnerką dla p. Matko

była jak zwykle, p. Zarnicka, a obok tego miała znacznie powodzenie świeżo zaangażowana p. Wieliczka, obdarzona nader sympatycznym głosem.

W przyszłym tygodniu nastąpi benefit p. Zarnickiej.

„1 maja”. Oryginalny okólnik, jak o tem komunikuje „Nowaja Rus”, został rozesłany wszystkim gubernatorom przez ministerium spraw wewnętrznych. Okólnik ten orzeka, że „według otrzymanych przez ministerium wiadomości, w wielu miejscowościach przepisy obowiązujące, dotyczące odpowiedzialności normalnej w zakładach przemysłowych przewidują również święto „1 maja”. Według prawa, z dnia 15 listopada, samorządom miejskim i ziemskim przysługują prawo włączenia do przepisów obowiązujących świąt miejscowych, lecz dzień 1 maja pod żadnym pozorem nie może być poczytywany za święto”.

„Zwyczaj ten — zaznacza dalej okólnik — rozpowszechniony w Europie Zachodniej i opierający się na tendencjach socjalno-demokratycznych, wywiera wpływ zgubny na ustrój państwowy”.

Wobec wyjaśnienia tego świętowania dnia 1 maja przybrała cechy występu, karanego według prawa.

Mianowanie. Członek wileńskiej Izby sądowej, p. Gromaczewski, został mianowany towarzyszem nadprokuratora cywilnego departamentu kasacyjnego Synodu.

Rewizja policji. Gubernator polecił dokonać rewizji zarządu 8 cyrkulu. Rewizja została już rozpoczęta.

Towarzystwo lokatorów. Dnia 1 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie członków nowego zarządu Towarzystwa lokatorów. Na posiedzeniu ten został obrani: na prezesa zarządu generał Bojnar-Bojnarowicz, na jego zastępcę pp. Dawydow i Stomilski, na skarbnika Szambadal, jego zastępcą Rjabinski, sekretarza Bielkow. Następne posiedzenie ma się odbyć 8 lipca.

Dezeracja. Ze szpitala wojskowego dezerterował szeregowiec i Nowoskiego pułku piechoty, Tadeusz, który już kilka razy uśiłował dezerterować, lecz policji zawsze udawało się go zaarrestować. Tadeusz symbolował chorobę, wskutek czego został umieszczony w szpitalu wojskowym, skąd zemknął d. 15 czerwca.

Dnia 2 lipca dezerterów aresztowano w Wilnie i pod eskortą stojkowych, z kajdankami na rękach, odesłano do komendanta miejscowego. Przechodząc ulicą Suzdalską, T. zerwał kajdanki i zaczął uciekać. Eskortujący go stojkowie poczęli strzelać, przyczem jedna z kul raniła uciekającego. T. upadł i został schwytany. Kanno go odwieziono do szpitala św. Jakoba. Stan zdrowia jego jest b. poważny.

W obronie wileńskich. Dnia 1 b. m. zamieszkała w domu 48 przy ulicy Włodzimierskiej Aniela Leśniewska, lat 40, pracująca, spotknęła kobietę nieznana, zbliżającą się do niej z sznurów sznającą się bielizną z krzykiem zaczęła się do niej odierać swą własność. Zatrzymana pchnięciem noża skaleczyła Leśniewskiej rękę w okolicy kości policzkowej i korzystając z zamieszania, uciekła. Poszkodowaną Pogotowie ratunkowe rano opatrzyło.

Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 11 wypadkach, w liczbie których 6 wypadków na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia. Oprócz tego jeden alarm fałszywy, gdzie przybył na miejsce wskazane chorego nie znalazł.

Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Stanisław Działowski-Gintow, ob. Konstanty Drogalski, por. Michał Iwanow.

(Hotel Europejski): ob. Stanisław Żukowski, ob. Antoni Gorski, ob. Karol Siemaszko, ob. Karol Granding, ob. Ignacy Borowski, ob. Maria Okuszkowa, ob. Wanda Ważyńska, ks. Ignacy Grig

Gosiinne występy. W tych dniach przybywa do Mińska w odwiedziny dosyć krowych, pani Sokolowa, znana artystka sceny krakowskiej. „Ognisko” ma nadzieję pozyskać panią p. S. na kilka gosiinnych występów, które będą stanowić niemałą atrakcję dla naszej publiczności.

Żywa zadróżka. Niejaki Zielenka, człowiek młody jeszcze (około 36 lat), przed kilku laty ożenił się z młodą dziewczyną, ale małżeństwo to nie dało im szczęścia, ponieważ w poprzek stała wódka. Poza tem „różnica usposobień” i inne względy spowodowały, że pp. Zielenkowie awanturowali się bez ustanku, przyczem bijatyki i wrzaski były stałym atrybutem tych małżeńskich niepowodzeń. Jak zwykle w takich razach, w grę weszła „osoba trzecia” pod postacią niejakiego Jakubowicza, który spełniał od pierwszych niemal czasów rolę pośredniczącego nieszczerliwej żony. Zielenko jednak wiedział o tem — bo niewiedzieć nie mógł, ponieważ nieraz po silniejszych awanturach z niego na dni kilka — kilkanaście opuszczał dom młodej żony i bawił u Jakubowicza. Odgrzązł się też nieraz i wrzaski wpadł przed paru dniami do mieszkania swego rywala i zastawczył tam żonę, sadząc jej kilka ran nożem w samo serce. Męża, który w tak zwierzęcy sposób ujawnił swoją zadróżkę, aresztowano.

Przeminęły. Od paru dni przeciągają przez miasto wozy nalożone papierami i wszelkimi utensyliami kancelaryjnymi, którymi opuszcza swoją siedzibę w pobliżu dworca wileńskiego i zajmują lokal w domu Landaua, przy ulicy Zacharzewskiej. Punkt ten dla interesantów jest nierównie dogodniejszy od poprzedniego, oddalonego od środka miasta.

Długowieczność. „Minsk Echo” donosi o śmierci Kława Adilwankina, który miał lat 115. Nieboszczyk do ostatnich chwil życia zachował zupełną przytomność i w przedśmiertnej chwili wydawał dyspozycje co do ogrodu, które dzierżał.

Obchody. Parę dni w Wilnie, po monochmurnej pogodzie, pozostał na mocy postanowienia sądu okręgowego, zaleszony w poczet adwokatów przysięgłych.

WILEJKI.

Budowa kościoła. (S. H.). W Nr 130 „Kurjera Litewskiego” była zamieszczona korespondencja z Wilejki, w sprawie budowy kościoła, zatytułowana „Opieszałość”. Jako ziemianin powiatu wilejskiego (sąsiedniej parafii), ze zdwojoną ciekawością przeczytałem korespondencję powyższą (co radziłem sobie skrupulatnie uczynić w całym swym współpatriotyzmie) i z przykrem uczuciem wstąpiłem do odczytania. Jedyne, co mi się udało, to że od paru dni miałem na biurku wozowanie na sesję komitetu budowy kościoła — więc tuż po przeczytaniu, że licząc się zjawił ziemianin w Wilejce, wyznaczony na dzień 16 czerwca oraz szczegółowo rozpatrzenie sytuacji, pozwolę na obalenie zarzutów Sz. korespondenta.

Niestety, i tu spotkało mnie ciężkie rozczarowanie. Na wezwanie proboszcza i komitetu stawiała się zbyt drobna garstka, nawet komitet nie był zebrały „in pleno”. Jednocześnie beztępotnie rozejrzawszy się, muszę przyznać, że korespondent jeszcze bardzo względnie traktował nas, ziemianin z powiatu wilejskiego, dając nam tytułem opieszłości, gdyż zasługujemy, bodaj, na ostrzejsze uwagi, które może zdziałać nasze usposobienie i zdolność zbiorowego czynu ze snu letargicznego obudzić.

Jesli sięgnęliśmy myślą wstecz, to przypominamy, że w roku 1905, pod wpływem chwilowego zapалу, nie tylko wygłaszałyśmy słowa o potrzebie budowania kościoła, lecz zobowiązaliśmy się rejentamiłymi podpisać do uiszczania opłaty dziesięcinowej na rzecz budowy kościoła, do czasu jego ukończenia. Źródło to funduszu na budowę okazało się tak nikłe i zawodne, że budowa naszego kościoła na długie lata musi być rozłożona, wbrew pierwotnym optymistycznym obliczeniom; co boleśniejsze, że podobno są i podpisy, odmawiający swego udziału w opłatach, pomimo, iż wiedzą, że ciężar budowy kościoła wyłącza na kieszonki ziemianinów, gdyż jest to warunkiem pozwolenia na budowę.

Winnem jest ziemianin, według korespondenta, nie bez zarzutu jest również komitet; sprawiedliwość każdemu przysługująca, że komitet czyni starania oszczędności, modyfikując nieco projekt kościoła pod względem ozdób architektonicznych, na czym osiąga około 15 proc., nosi się z myślą urzędowania szeregów rozrywki dochodowych, w rodzaju: przedstawianiu amatorskich zabaw, odczytów i t. d., co przyczyniłoby się niemało do ożywienia naszego życia towarzyskiego, któremu dotąd Wilejka pozbawiona jest nie mogła, oraz postanawia — energicznie gromadzić środki, aby w ciągu lat pięciu dokonać być mogła. Jako okoliczność, zmniejszającą winę, należy zaznaczyć fakt jednoczesnej budowy kilku kościołów w powiecie, na których lwią część pracy i ofiarość naszych członków komitetu jest zwrotna, że szkoła kościoła wilejskiego. Mały jednak powód, że znana ich ofiarność, wsparta na poczuciu obywatelskim i przekonaniu, że członkowie komitetu budowy kościoła, przyjąwszy na swe barki zaszczytny obowiązek, w polowie drogi ustać nie mogą, a muszą budowę doprowadzić do końca — sprawią, że założone fundamenty nie będą zbyt długie, z niemiłym wyrzutem, spoglądają na parafian.

Nie wymagamy jednak, aby cały ciężar finansowy spoczywał na barkach pierwszych zachęci, którzy samorzutnie tak hojnie dali przykład, zwłaszcza, żeśmy sami przed czterema laty, uznali że sprawa za leżąca nam wszystkim na sercu, stwierdzając to swymi podpisami. Ziemianie, którzy swych podpisów nie ofiarowali — powód nieobecności, mogą to naprawić na nowym plenarnym zgromadzeniu na

23 sierpnia naznaczone, o ile nie zechcą swym absenteizmem dowiedzieć zarzucanej nam opieszłości.

Na ostatku nie cyfr. Z ofiar i opłaty dziesięcinowej wpłynęło od początku budowy rb. 7,500. Z większych ofiar komitet otrzymał od pp. Ignacego i Mieczysława Bohdanowiczów po pięćset rb., od pp. Rzewnigowskiego, Tukałowicz i Tukały Ignacego po 300 rubli.

DRUSKIENKI.

Koncert-widowisko (Wied.). Do najładniejszych wieczorów w sezonie tegorocznym zaliczyć należy „koncert-widowisko”, urządzony w d. 27 czerwca wspólnymi siłami artystów teatru polskiego i przedjeżdżających koncertantów: przy pomocy opery warszawskiej p. Heleny Tracowskiej i jej towarzyszy, tenora p. Wł. Turzańskiego. Mimo słotę publicznosc przybyła w pokazywanym zastępie i oklaskiwała każdy numer bogatego programu, a zwłaszcza śpiewy p. Tracowskiej: arje z opery „Dama pikowa” Czajkowskiego, oraz „Moja pieszczotka” Chopina. Bisowano też deklamację p. K. Hoffmana. Programu dopełniły: ze swadą wygłoszone przez p. J. Głódowskiego monolog Fr. Reinsteina „Na koncercie” oraz jednoaktowa Czechowa „Oświadczenie” w przekładzie M. Wiozra. Z małej roli Czubakowa p. Kupiecia stworzył pierwszorzędna kreację, dając miarę swego talentu. Takich wieczorów więcej.

Czekizki (pow. kowieński). W parafii czekizkiej wiele jest okoliczności, jako to: Szale, Szale, Błkiszkie, Kruwondy, Antkolnie i t. d., których mieszkańcy domagają się u biskupa o wprowadzenie języka polskiego do kościoła czekizkiego. Litwini nie chcą uszczuplać swego stanu posiadania, proponując oddanie polakom kaplicy w Krowondach, która ma stanowić dla tych okolic punkt bardzo dogodny. Na to się żądają, że zgadzają policy, spór więc się zagnął.

Rakiszki (pow. jezioroski). Przeszła tu burza gradowa, która w parafii rakiszkiej poczyniła wielkie szkody. We wsiach Paupie, Myszkiszki, Dyliszki grad powybijał nawet ogrodziny. Podobne spustoszenia poczynił grad również w okolicach Szajman w pow. wilekomierskim. Wobec tego właściciele kosszą tam oziminy na pastę dla bydła, a obsiewają jarzyną, która jednak nie zdąży dojrzeć.

Kowno. Do seminarjum żmudzkiego w Kownie, w dniach 12 i 13 czerwca, zostali przyjęci następujący aspiranci: Bardowski Teodor, Bobrowski Leonard, Gurowscy Jan, Gudelisz Jerzy, Krypajł Antoni, Krypajł Walerjan, Rusis Franciszek, Gekiel Antoni, Chodasiewicz Edward, Jakubowski Piotr, Bejnarowicz B., Bružas Anton, Markiewicz Konstanty, Balański Wilhelm, Wasiewicz Hieronim, Gasunian Jan, Łaniewski Józef, Stonis Bronisław, Janelunas Józef, Bejnarowicz Bolesław, Iwaszkiewicz Franciszek, Meszkowski Józef.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Upieram prośbę o zamieszczenie niniejszych słów świadczących, jak trudno jest pracować z korysnością w stosunkach, gdzie na każdym kroku narazamy się na brak kultury i zupełnego towarzyskiego obojętństwa. Nasze kół amatorskie zawsze chętnie śpieszyły na wezwanie „Sokoła”, zdając sobie sprawę z doniosłości i korzyści, jaką ta instytucja może naszymu społeczeństwu przynieść.

To też i na ostatnią zabawę, projektowaną na dzień 29 z. m., przygotowaliśmy, zgodnie z decyzją zarządu, farsę p. t. „Dom wariatów”. Tymczasem zarząd „Sokoła” zdecydował zabawę cofnąć, gdyż przewidywał deficyt; powołując się na słowne niepowinienie, nie uważał za stosowne nas poinformować, narazając na dalszą stratę czasu, potrzebną na próby i przygotowania się. Dopiero po południu w dniu przedstawienia dowiedzieliśmy się o tej decyzji, nie chcąc jednak, aby praca nasza przepadła na darmo, zwróciliśmy się znowu do zarządu i pozyskaliśmy jego decyzję w tym sensie, że przedstawienie damy na własny rachunek.

Tymczasem parę jednostek z pośród zarządu, brew decyzji powziętej ostatecznie, nakazali rozpalanie anonsów odwołujących, wskutek czego nie mogło już być mowy o przedstawieniu.

W powyższej przytoczonej fakcie stanowczo wykluczone musi być wszelkie nieporozumienia, bo właśnie porozumieliśmy się zupełnie wyraźnie. Jak więc uważa podobne postąpienie zarządu instytucji, która we własnym interesie nie powinna do siebie żądać — tego objaśnić nie umiem.

To powna tylko, że fakt powyższy, jeden z wielu nieaktów obecnego zarządu, nie wyrabia popularności miśkiemu Sokolowi.

W końcu zaznaczam, że niniejsze wyjaśnienie potrzebne nam jest ze względu, że zawód niedzielny niektórzy przypisują nam, amatorom, podczas gdy my właśnie najwięcej staliśmy zawiedzeni. Powyższy zarzut, czyniony zarządowi, nie może być stosowany do wszystkich jednostek, np. p. Lewiński, jeden z najbardziej czynnych członków, już się z zarządu usunął.

Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Michał Śnarski.

Minisk.

Na Rusi.

Z Kijowa (E.). Gubernator kijowski przedstawił do departamentu spraw duchownych, wyznani obcych dane o ilości osób, które przeszły z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie i niechrześcijańskie, za czas od 17 kwietnia 1905 roku do 1 stycznia 1909 r. Z danych tych okazuje się, że w tym czasie przeszło na katolicyzm 733 mężczyzn i 987 kobiet, na luteranizm 29 mężczyzn i 14 kobiet, na baptyzm 33 mężczyzn i 34 kobiety, na adwertyzm 2 mężczyzn i 2 kobiety. Z mahometan, którzy przyjeżdżali prawosławie, powróciło do pierwotnego wyznania 2 mężczyzn i 1 kobieta; do judaizmu powróciło 59 mężczyzn i 27 kobiet, czyli ogółem przeszło z prawosławia na inne wyznania 2158 osób.

Najwięcej osób przeszło na katolicyzm w powiecie berdyuzkim (271 mężczyzn i 208 kobiet), a najmniejsza w p. czełnyńskim (2 kobiety).

Minister spraw wewnętrznych zwró-

cił się do naczelnika kraju Południowo-Zachodniego z prośbą o nadesłanie danych o ilości istniejących obecnie w guberniach kijowskiej, podolskiej i wolińskiej stowarzyszeń, związków i innych organizacji polskich, jak również o ilości członków każdej organizacji poszczególna i kto jest jej prezesem.

Zarząd uniwersytetu kijowskiego opracował nowe przepisy o przyjmowaniu studentów do uniwersytetu. Przytaczam punkty, które uległy zmianie.

Do uniwersytetu przyjmowane będą oprócz osób, posiadających świadectwa dojrzałości, osoby, które skończyły 4 lub 6 klas prawosławnego seminarium duchownego, po uprzednim złożeniu dodatkowych egzaminów z matematyki fizyki i jednego z nowych języków w zakresie kursu gimnazjalnego. Wychowawcy 9-klasowych szkół austriackich i niemieckich będą przyjmowani po złożeniu egzaminów z rosyjskiego, literatury, historii i geografii Rosji.

Pragnący wstąpić na wydział filozoficzno-historyczny, winni także złożyć egzamin w zakresie kursu gimnazjalnego. Osoby, które już skończyły jeden wyższy zakład naukowy, będą przyjmowane wyłącznie na mocy ich świadectw dojrzałości i dopiero po odbyciu służby wojskowej. Prośby o określenie wydziału na który się chce wstąpić, mają być przysyłane na imię rektora od 15 lipca do 15 sierpnia.

W próbach należy wskazywać miejsce zamieszkania petentów. Do próby powinno się dołączyć wszystkie dokumenty i swoje fotografie z własnoręcznym podpisem, stwierdzonym przez władze urzędowe. Wobec zbyt małej ilości wakansów na niższych kursach, w uniwersytecie kijowskim w r. b. przy przyjmowaniu pierwszeństwo będą mieli wychowawcy gimnazjów okręgu kijowskiego, następnie będą przyjmowani wychowawcy gimnazjów innych okręgów, a później dopiero szkół realnych, seminarjów i innych zakładów naukowych. Przyjeżdżający studenci powinni w ciągu dwóch tygodni od chwili zaliczenia ich w poczet studentów wnieść wpisowe za pierwsze półrocze, w kwocie 25 rb. w przeciwnym bowiem razie uważani będą za nieprzyjętych. Opłata od wykładów może być wniesiona później, po zapisaniu się na takowe.

Na obczyźnie.

Zgon Władysława Mierzińskiego. Z Paryża nadeszła wiadomość, iż zmarł tam nagle słynny ongi śpiewak, zwany dla swego fenomenalnego głosu „królem tenorów”, s. p. Władysław Mierziński.

S. p. Władysław Mierziński urodził się w Warszawie w 1850 r. Początkowo kształcił się w śpiewie pod kierunkiem znakomitego swego poprzednika w zawodzie wokalisty, Juliana Dobroskiego, który przepowiedział młodemu wówczas chłopcu świetną przyszłość. Następnie wyjechał do Paryża i tam przez długie lata pracował nad wyrobieniem głosu i doszedł do wyników niespolitych.

Po raz pierwszy wystąpił na scenie w Londynie 1880 r., porwał publiczność i zyskał sławę odrazu.

Warszawa przyjęła go z zapalem w 1882 r. i ilekroć ukazywał się na scenie, czy o estradzie, owacjom nie było końca. Wrażenia na potrzeby społeczne, chętnie swój talent składał na ołtarz dobroczynności.

Wielki artysta śpieszył zawsze na wezwanie z dalekich stron, aby dla swoich zaśpiewać. Tak przybył z Londynu umyślnie na koncert Moniuszkowski, przyjeżdżał na koncerty studenckie w Warszawie, Krakowie itd.

Colował w partach bohaterów: jego Raul w „Hugonotach”, Arnold w „Wilhelmie Tellu”, nie mając sobie równych wśród kreacji największych tenorów świata.

Na estradzie umiał również wywołać efekty silne, które sławę śpiewaka popularizowały w najszerszych kołach.

POSEŁ ŻYDOWSKI DO ŻYDÓW POLSKICH.

„U. Leb.” wydrukował „List posła Nisłowicza o stosunkach żydowskich w Królestwie Polskim”. List ten opiewa:

„Szanowna Redakcjo! „W. Unser Leben” Nr 134 — wydrukowano artykuł p. t. „Dwie kwestje”, w którym pismo nasze zwróciło uwagę działaczy żydowskich w Królestwie Polskim na dwie ważne sprawy, które między innymi zostaną rozważone na przyszłej sesji Dumy i które silnie obciążają żydów w Królestwie Polskim. Pierwsza sprawa polega na tem, aby nie ograniczono udziału żydów w samorządzie miejskim i ziemskim, który wkrótce zostanie wprowadzony w Królestwie Polskim, druga zaś sprawa jest — niedopuszczenie, aby w nowej guberni chełmskiej wprowadzono ograniczenie żydów co do zamieszkiwania po wsiach.

„U. Leb.” bardzo dobrze uczynił, zwracając się do żydów polskich z odeszłą, by zawczasu o to się troszczyli. Mogę dodać, że w rozstrzygnięciu sprawy udziału żydów w samorządzie są zainteresowani nie tylko polscy żydzi, lecz i całe żydostwo rosyjskie.

„Przy nowym porządku” okoliczności, co prawda, mało się zmieniły, ale byłoby bardzo smutne, gdyby nowe instytucje prawodawcze zajął nawet co do Królestwa Polskiego stanowisko, ograniczające żydów.

„Lecież coż na to poradzić? „Zalecając miejscowym działaczom żydowskim, aby zjednoczyli swe siły. Oby wasza odesza nie pozostała „głosom walczącego na puszczę”. Ja jednak mam już przykre doświadczenia, że odeszłami w prasie nie poruszy się jeszcze naszych obywateli działaczy. Do zorganizowania te-

rzeczy powinna się zabrać oho jedna energiczna osoba w Warszawie.

Odkładając tego nie wolno, każda minuta jest droga, trzeba się już zabrać do pracy, a praca, mojem zdaniem, powinna polegać na tem, aby oddziaływało na rząd i na koła społeczne, by nie wydawano nowych ograniczeń żydów.

Praca ta jest bardzo wdzięczna, ponieważ żydzi w Królestwie Poskiem są starym elementem i mają nawet prawo historyczne, aby prawodawstwo traktowało ich na równi z innymi”.

Za granicą.

Rozruchy w Palermo.

Od kilku dni trwają poważne rozruchy uliczne, skierowane przeciwko władzy. Tłum ustawia barykady i rzuca kamieniami na policję i żołnierzy, którzy dotychczas jeszcze nie zrobili użytku z broni. Onegdaj oddział strzelców nasadził bagnety i ruszył przeciwko barykadom. Przyjęto ich gładem kamieni, poczem oddział się cofnął.

Działo się to przed kościołem św. Antoniego. Na placu via Venezia przyszło do bójki, w czasie której jeden z demonstrantów padł ranny na ziemię. Natychmiast odeszły się okrzyki: „Komisarz policji zamordował robotnika”. Urzędnik z trudnością przy pomocy swych podwładnych wydobył się z tłumu, który ruszył za nim aż do jego mieszkania, ciskając kamieniami.

Byłoby przyszło do prawdziwego ataku na dom komisarza, gdyby kapitan strzelców nie był kazał odprawić komisarza jako aresztowanego do koszar. W czasie tych zajść nie padł ani jeden strzał, nie było ani jednego okrzyku palasem. Demonstranci otrzymali rany od kamieni, rzuconych na żołnierzy i odrzucanych przez nich.

Wystarczyła poważna groźba, iż wojsko zrobi użytek z broni, by tłum zaczął wołać: „Basta! Basta”. Działo to się na ulicy Tornieri. Gdy oficer kazał żołnierzom wziąć broń do nogi odeszły się okrzyki: „Niech żyje”.

Wiele latarni i okien jest w miejscach zbitych. Setki mafiozów przebiega przez miasto i dopuszcza się rabunków. Udaje im się to zwłaszcza wieczorem, gdyż przewody gazowe są poprzerywane.

Z Neapolu wysłano posiłki wojskowe do Palermo. Po nocach krążą patrolowe wojskowe bez ustanku.

Wizyta w Rumunji.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w charakterze zastępcy cesarza Franciszka Józefa bawił od soboty na zamku Sinaja, letniej rezydencji rumuńskiej pary królewskiej. Jest to rewizyta za kilka wizyt, złożonych przez króla Karola w Wiedniu i postanowiona była jeszcze w październiku r. z.

Prasa wiedeńska poświęca tej wizycie pełne entuzjazmu artykuły i widzi w niej niejako potwierdzenie i uścisnienie tradycyjnej dobrej przyjaźni między Rumunją a Austro-Węgrami, przyjaźni, która o-bjaśniła się w pełni swej stałości i siły, zwłaszcza w ubiegłych miesiącach, podczas gwałtownej wojny burzy na półwyspie Bałkańskim.

Austria zaś przywiązuje dużą wagę do tej przyjaźni, albowiem od stańowskiego Rumunji zależy bezpieczeństwo wschodnio-południowego kąta monarchji habsburskiej, a niemięj bezpieczeństwo ujścia Dunaju, drogi wodnej, tak niezmiernie ważnej dla Austro-Węgier.

Prasa wiedeńska pełna jest słów miłotych dla króla Karola, a „Neue Fr. Presse” przypomina między innymi ową chwilę, w której dzisiejszy władca Rumunji pod nazwiskiem Karola Stetlinga śpieszył „drugą klasą” na parowcu po koronę zjednoczonych księstw wolońskich i gdy na tym parowcu pisał list do cesarza Franciszka Józefa z zapewnieniami przyjaźni i życzliwości. Zapewnienie tych dotrzymał on w złą i dobrą doli.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że dla Austrii ważne jest bardzo utrzymanie dobrych stosunków z Rumunją, a nawet, godzi się to z interesami narodów słowiańskich monarchji habsburskiej, jednakże nie ulega wątpliwości, że niemieckie dzienniki wiedeńskie większą część swego entuzjazmu czerpią z tego faktu, że król Karol jest Hohenzollernem.

Bezpośrednich ważniejszych następstw politycznych wizyta ta zapewnić nie będzie. Zwraca ona na siebie uwagę z tej także przyczyny, że bierze w niej udział książka arcyksięcia. Jest to pierwszy urzędowy występ księcia Hohenzollerna, z domu hrabiów Choteków, w akcie niejako urzędowo-polityczno-dworskim, pierwsze przełamanie rezerwy, nałożonej na nią przedślubną renuncjacją arcyksięcia. Fakt ten wzbudza szersze zainteresowanie.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 2 i 3 (15 i 16 lipca).

(Tel. własny).

UŁASKAWIENIE SICZYŃSKIEGO.

Lwów. Do Lwowa nadeszła z Wiednia wiadomość, że Siczynski

został ułaskawiony przez cesarza. Karę śmierci zamieniono na 20 lat więzienia.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPOTKANIE MONARCHÓW.

Petersburg. Dn. 2 lipca, o godz. 4 po południu przybyli do Peterhofu, król duński Fryderyk VIII, królowa Ludwika i księżniczki Tyra i Daymana.

NOMINACJE.

Petersburg. rosyjski agent finansowy w Berlinie, Miller, mianowany został trzecim wice-ministrem przemysłu i handlu.

Petersburg. Członek Rady Państwa, Awdakow, mianowany został członkiem Rady ministerjum, przemysłu i handlu.

Petersburg. Wice-gubernator warszawski, Papudaglo, mianowany został gubernatorem łomżyńskim.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA. Petersburg. Na członków Rady Państwa obrani zostali Krestyninow i Jasiuninskij — od handlu i Timirazjew i Trypolitow — od przemysłu.

PRZYTOŁKI JOANICKIE.

Petersburg. Z rozporządzenia naczelnika miasta, z 5 tak zwanych Joanickich przytułków dla dzieci, odebrano 140 dzieci obu płci w wieku do lat 17, które umieszczono w przytułkach dla dzieci bezdomnych. Dzieci te są przeważnie chore na świerzb, szkorbut i ocozy.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 120 osób, zmarło 43, pozostaje chorych 844.

GOŚCIE BULGARSCY.

Odesa. Obydła się narada w sprawie przyjęcia, przybywających w dn. 3 lipca, 1,500 junaków bułgarskich i sokolów.

Celem przyjazdu jest zbliżenie dwóch narodów bratnich. Opracowano program przyjęcia; grupa 200 do 300 osób zwiedzi Petersburg, Moskwę i Kijów.

URZĄDZENIA ROLNE.

Ekatierinosław. Prezes Rady ministrów i głównozarządzający sprawami rolnictwa i urzędów rolnych przybyli tu w d. 29 czerwca i odejchali niezwłocznie do pow. nowomoskiewskiego dla zaznajomienia się z wynikami prac w sprawie urzędów rolnych, dokonanych w ciągu dwóch lat ostatnich na gruntach bankowych, nadziałowych i skarbowych.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Elizawetgrad. W odległości 9 w. od miasta ograbiono wóz pocztowy, podążający z Bobryńca do Elizawetgradu, przyczem zabici zostali pocztylion i strażnik i ranieni woźnica i drugi strażnik.

Złoczyńcy zabrali 700 rb. srebrzem, pozostawiając 11,000 rb. w moniecie złotej.

ARESztOWANI ROSJANIE.

Sztokholm. Według informacji pisma „Aftonbladet”, rząd szwedzki postanowił wydać wszystkich aresztowanych tu rosjan z granic Szwecji; wiadomość jednak dotychczas, dokąd zostaną wysłani. Według słów pisma tego, aresztowani nie będą wysyłani do Rosji, o ileby tego sobie nie życzyli.

PROCES O ZDRADĘ STANU.

Praceb. Następcę znanego w naszym kraju, do działalności rewolucyjnej nieszkodliwego, według ustawy swej, klubu „Południe słowiańskie”, otwartego w roku 1902 — rozpoczęła się w roku 1903, z chwilą wstąpienia na tron króla Piotra, ponieważ król nosił się z myślą, że przeniesienie słowian południowych na cele propagandy tej Skupczyna uchwalila w budżecie sumę półtora miliona dinarów.

ZAPRZECZENIE.

Wiedeń. „Corr.-Bureau” zawiadamia, że na mocy zupełnie wiarygodnych informacji, jak się okazało, wszelkie pogłoski o znieważeniu flagi austro-węgierskiej w Sinai podczas pobytu tam arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, pozbawione są wszelkiej podstawy.

DYMISJA BÜLOWA.

Berlin. Pisma omawiają szczegółowo ostatnie wypadki, zaznaczając przychylnie działalność Bülowa, jako kanclerza, a w szczególności powołania jego w sferze polityki zagranicznej. Co zaś do nowego kanclerza, pisma zaznaczają jego szczerość i konsekwencję, stwierdzając zarazem, że nominacja jego jest pewnym odstępstwem od istniejącego zwyczaju, ponieważ na stanowisko kanclerza powołany został działacz, pracujący dotychczas przeważnie w sferze polityki wewnętrznej.

SPRAWY KOREAŃSKIE.

Berlin. Z Tokio zawiadamiają, że na mocy porozumienia zawartego między Japonją a Koreą, cała jurysdykcja w Korei przeszła zupełnie do Japonji.

KWESJA KRETENSKA.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych oznajmił dragomanom 4 mocarstw, że Wysoka Porta da odpowiedź po upływie 2-3 dni. Sfery rządowe i komitowe życzyły sobie uczestnictwa Turcji przy omawianiu kwestji kretenskiej i niezadowolone są, że decyzja zapadła bez jej udziału.

Niektóre pisma zamieściły artykuły podburzające, protestujące prze-

ciw decyzji mocarstw. W Stambule agituja na rzecz organizowania mityngów protestu; w sferach parlamentarnych niezadowoleni są z gabinetu, wyszukującego kwestję kretenską dla własnych celów, usiłując w ten sposób wywołać przesilenie ministerjalne.

Jednocześnie komunikują ze źródeł urzędowych, że przewożona jest artylerja i torpedy do portów morza Egejskiego; zdecydowano zagrozić dostęp do portów w Salonice i Smyrnie; ministerjum wojny rozwija wzmoczoną działalność.

ZATONIECIE ŁÓDZI PODWODNEJ. Londyn. Skutkiem spotkania z nieznanym statkiem, zatona w pobliżu Levostow kłód podwodna; cała załoga zginęła. Załoga drugiej, również uszkodzonej łodzi zdołała się uratować.

FABRYKA

(opon) brezentów nieprzemakalnych

i worków

N. ZEMSZ

w WARSZAWIE

ulica Grzybowska Nr 18.

WOJCIECH BARANOWSKI

Szczorsze, pocz. st. Korellcze w 10½%. Ul. Śniegowa № 7, szcze-
Mińskiej gub. 4-1-2374 góły u właściciela S. G. 2973